


KAROLINA PAWŁOWSKA
redaktor wydania

Serce naszej diecezji bije już od 25 lat. Początki nie były łatwe. W proces powstawania Wyższego Seminarium Duchownego w Koszalinie zaangażowanych było wiele osób, zarówno duchownych, jak i świeckich. Jan Paweł II w 1991 r. dokonując poświęcenia seminarijnego budynku, mówił: „Ufajmy Bogu, że z tego seminarium będą wychodzili dobrzy kapłani, mocni duchem, umysłem, modlitwą, kochający szczerze Boga i ludzi, ludzi żyjących na tej ziemi koszalińsko-kołobrzeskiej”. Płynącymi prosto z serca wspomnieniami dzieli się ci, którzy przyczynili się do powstania i rozwoju seminarium – czytaj na str. IV-V.

ZA TYDZIEŃ

■ O wystawianej przez kleryków MĘCE PAŃSKIEJ

Czuwanie młodych

Twoje słowo jest lampą

Od dwudziestu jeden lat młodzież z całego świata odpowiada na wezwanie Papieża, by wraz z nim uroczystie przeżywać Niedzielę Palmową. W tym roku po raz pierwszy młodzi obchodzili swoje święto, rozważając orędzie Benedykta XVI.

Światowy Dzień Młodzieży jest chwilą, gdy Kościół w sposób szczególnie zwraca się do swej młodzieżowej części, która jest jego przyszłością. Jest także dla młodych doświadczeniem cudownej wspólnoty Kościoła, stąd pomysł, aby co roku święto młodych odbywało się w Niedzielę Palmową w Kościołach lokalnych pod przewodnictwem miejscowych duszpasterzy. W tym roku młodzi rozmawiali o słowie Bożym i jego miejscu w świecie, rozważając orędzie Ojca Świętego na XXI Światowy Dzień Młodzieży, wzywające do korzystania z Biblii, jak z kompasu, wskazującego właściwą drogę. Inspiracją tegorocznego spotkania młodych



KAROLINA PAWŁOWSKA

byli bowiem słowa psalmu: „Twoje słowo jest lampą dla moich stóp i światłem na mojej ścieżce”. W sobotę w Słupsku, Koszalinie, Kołobrzegu, Lipiu, Szczecinku, Wałczu i Pile odbyły się konferencje i modlitewne spotkania organizowane przez Ruch Światło-Zycie. – Towarzyszy temu spotkaniu radość, że jest nas tylu młodych, którzy chcą się razem modlić. Nie jesteśmy sami, nie musimy modlić się sami w domach, możemy to robić

Czuwamy i modlimy się w łączności z Benedyktem XVI, bo Papież jest dla nas wzorem – mówili uczestnicy ŚDM

razem. Buduje się dzięki temu przyjaźń i dobre wzajemne relacje – mówi Krystian Koszowski z koszalińskiej oazy. Spotkanie zakończyło lucernarium i uroczyste nieszpory. W Niedzielę Męki Pańskiej w kościele parafialnym w Karlinie biskup Kazimierz Nycz zwrócił się do młodych, by nie zapominali, że radosne, młodzieńcze „hosanna” łączyć należy z rozsądkiem wynikającym z doświadczenia.

KAROLINA PAWŁOWSKA

JEDNAK SIĘ UDAŁO



KAROLINA PAWŁOWSKA

Mieszkańcy wsi Kowańca odetchnęli z ulgą. – Czekaliśmy już na niego z wielką niecierpliwością – mówią. Mimo wyjątkowo długiej zimy i dziesięciu tysięcy kilometrów do pokonania ich długo wyczekiwany sąsiad powrócił. Niewiele robiąc sobie z kaprysów kwietniowej, pogody swój przylot oznajmił donośnym klekotem. Mieszkańcy nie kryją swej radości i dumy, że ten sympatyczny bociek, symbol sytości i rodzinnego szczęścia, co roku powraca do swego gniazda pośrodku wsi. Poprzedni rok był niezwykle trudny dla bocianów i wiele gniazd na Pomorzu pozostało pustych. Czy i w tym roku będzie podobnie? Mieszkańcy Kowańca mają nadzieję, że nie. Zgodnie z tradycją bowiem bocian ma przynosić nie tylko dobrobyt, ale i dzieci...

Trzeba dbać o to, by bocian miał gdzie wracać – mówią mieszkańcy Kowańca

KA

Każdy zasługuje na szansę



ARCHIWUM POWIATU

W zajęciach warsztatowych biorą udział dwie piętnastoosobowe grupy

BIAŁOGARD. W powiecie białogardzkim prowadzone są programy, które wspierają i pomagają różnym grupom społecznym. Głównie chodzi tu o osoby niepełnosprawne oraz te, które mają problemy z dostosowaniem się do życia we współczesnym świecie. Programy te realizuje między innymi Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Białogardzie, które też stale zabiega o dodatkowe środki finansowe na realizację tych zadań. Obecnie prowadzony jest program „Wspieranie niepeł-

nosprawnych w aktywizacji zawodowej i społecznej w powiecie białogardzkim”. Celem projektu jest udzielenie pełnego wsparcia osobom o znacznym i umiarkowanym stopniu niepełnosprawności w aktywizacji społecznej oraz zwiększenie ich aktywności na rynku pracy. Przede wszystkim mają oni uwierzyć w siebie, w swoje umiejętności i nabrać swobody w kontaktach z otoczeniem. Oprócz specjalistów w warsztatach biorą udział również pracownicy socjalni.

Mała zmiana granic miasta

WAŁCZ. W Urzędzie Miasta w Wałczu zostały przeprowadzone konsultacje z mieszkańcami miasta w sprawie zmiany granic. Zmiana będzie polegać na przyłączeniu do obszaru miasta kilku działek. Wnioskodawcami tego projektu są ich mieszkańcy, a o konsultacjach zdecydowała swą

uchwałą w lutym Rada Miejska. Mieszkańcy miasta nie wykazali dużego zainteresowania tematem, ale na 107 osób, które się zjawily, niemal wszyscy głosowali za zmianą. Wkrótce podobne konsultacje odbędą się w Urzędzie Gminy, gdzie będą głosowali sami zainteresowani.



BEATA STANKIEWICZ

Pokolenia, które tracą pamięć

KARLINO. Mieszkańcy miasta mieli możliwość obejrzenia wystawy „Stan wojenny – spojrzenie po 20 latach”. Przygotowana przez Biuro Edukacji Publicznej wystawa prezentowana była wielokrotnie w różnych miastach Polski. Wszędzie towarzyszyły jej dyskusje panelowe, konferencje naukowe, a często także konkursy historyczne dla młodzieży szkolnej. Dokumentacja zgromadzona na potrzeby wystawy została wykorzystana w pakiecie edu-

kacyjnym dla szkół. Oddziały IPN przygotowały swoje wersje wystawy, kładąc nacisk na dokumentację stanu wojennego w poszczególnych regionach. Zostały w niej wykorzystane materiały fotograficzne, ulotki, plakaty, „bibuła” dokumentujące przebieg stanu wojennego na Pomorzu Zachodnim z uwzględnieniem Szczecina i Koszalina. Otwarcie karlińskiej ekspozycji towarzyszył wykład Grzegorza Czapskiego, pracownika IPN oddział Szczecin.

Urząd z tradycjami

DARŁOWO. Świetlice z terenu gminy Darłowo przygotowały wystawę prezentującą efekty ich pracy. Pokaz świątecznych stroików, zorganizowany przez Dorotę Kornas, miał niezwykle uroczysty charakter. Dzieci ze świetlic w Bukowie Morskim, Drozdowie, Jeżycach, Jeżyczkach, Krowalewicach, Krupach, Nowym Jarosławiu, Palczewicach i

Wiekowicach pod opieką opiekunów stworzyły przepiękne dekoracje, nawiązujące do tradycji wielkanocnych. Wykonane z niezwykłą starannością ozdoby można było nabyć za symboliczną złotówkę. Zarobione w ten sposób pieniądze przeznaczone zostaną na organizację wycieczek wakacyjnych dla najmłodszych mieszkańców gminy.



ROBERT MURI

Dla Doroty Kornas, organizatorki wystawy ważne było, by dzieci mogły zaprezentować swoje umiejętności

Zero tolerancji dla przemocy

KOŁOBRZEG. W celu zintegrowania działań służb i instytucji oraz organizacji pozarządowych na rzecz pomocy ofiarom przemocy Prezydent Miasta powołał Zespół Interdyscyplinarny ds. Przeciwdziałania Przemocy. Celem działania zespołu jest m.in.: udzielanie kompleksowej pomocy osobom, które doświadczają przemocy, rozpoznawanie i monitorowa-

nie miejsc, w których występuje przemoc, edukacja prawnopsychologiczna dla ofiar przemocy, prowadzenie działań profilaktycznych z zakresu przeciwdziałania przemocy. Wszystkie sprawy związane ze zjawiskami przemocy można zgłaszać w Urzędzie Miasta, ul. Kniewskiego 11, pokój nr 10, Leszek Majda, tel. 94 35 51 675.

Nowi lektorzy w Białogardzie

Czytać Słowo Życia

Rutyna jest rzeczą podwójnie złą, gdy dotyczy służby ministranckiej. Jak się przed nią ustrzec?

– Zostać lektorem!

„Przyjmij księgę Pisma Świętego, otaczaj ją szacunkiem i wiernie przekazuj słowo objawione ku chwale Boga i pożytkowi wiernych”. Te słowa skierował biskup Kazimierz Nycz do siedmiu starszych ministrantów parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Białogardzie, przekazując księgę Pisma Świętego. Całe zgromadzenie liturgiczne usłyszało, jak ministranci odpowiedzieli „Amen”, przyjmując i potwierdzając słowa księdza biskupa.

Powołanie młodego chłopca do bycia ministrantem to wspinała przygoda służenia Panu Bogu, kapłanowi i całej wspólnocie parafialnej. Służba ta wymaga od tych, którzy ją podejmują, poznania wykonywanych podczas liturgii czynności. Następnie wiele czasu trzeba poświęcić



KS. MARIUSZ AMBROZIEWICZ

na doskonalenie swojej postawy służby przy ołtarzu. Z tym zadaniem radzą sobie pewnie dopiero starsi ministranci. Gdy jednak ministrant doskonale opanuje wszelkie obowiązki ministranckie, może mu się wydawać, że wie już wszystko i powoli popada w rutynę, a służbę

Wokół bp. Nycza stoją (od lewej) Ariel Chamarczuk, Bartosz Liptak, Bartosz Balcerowski, Mateusz Bloch, Dariusz Pszczola, Wojciech Kowalczyk, Krzysztof Pogorzelski

nie przy ołtarzu może stać się zwyczajem zamiast przeżyciem święta spotkania z Panem Bogiem. Dlatego ważne jest, aby po odpowiednim przygotowaniu starszy ministrant mógł dostąpić zaszczytu bycia lektorem, a więc tym, który w zgromadzeniu liturgicznym

będzie czytał Słowo Boże. To właśnie Ono – prawdziwe Słowo Życia, może ożywić przeżywanie liturgii i sprawić, że będzie ona zawsze nowym spotkaniem z Bogiem. Bycie lektorem nie jest jednak takie proste. Trzeba wiele zaryzykować, porzucić dobrze opanowaną rolę ministranta (który już prawie wszystko wie) i rozpocząć nową przygodę czytania i słuchania Bożego Słowa. Lektor staje się też na nowo wyróżniony, czy to we wspólnocie ministranckiej, czy w całej rodzinie parafialnej. Takie wyróżnienie wiąże się z większymi wymaganiami, trzeba stawiać się świadkiem czytanego Słowa i podejmować je w swoim życiu. Aby lektor podolał tym nowym wyzwaniom, potrzebuje wiele modlitwy – tej własnej, ale i modlitwy całej wspólnoty, której ma służyć. Ciesząc się z daru nowych lektorów, zapewniamy o tej niezbędnej modlitewnej pomocy. Bogu niech będą dzięki!

KS. MARIUSZ AMBROZIEWICZ

Papieskie dęby

Pomnik lepszy niż z marmuru

Podczas Ogólnopolskiej Pielgrzymki Leśników do Watykanu w 2004 r. papież Jan Paweł II poświęcił żołądźce przywiezione z Polski. Z tych żołądźci wyrosną „papieskie dęby” – w hołdzie wielkiemu Polakowi.

Żołądźce pochodzą z najstarszego dębu szypułkowego w Polsce, trzeciego pod względem wieku w Europie Środkowo-Wschodniej. Chroby, liczący 741 lat, rośnie we wsi Piotrowice, na terenie Nadleśnictwa Szprotawa w woj. lubuskim. Sadzonki dębu zostały wyhodowane w szkółce kontenerowej w Nędzy (Nadleśnictwo Ru-

Leśnicy nie mieli wątpliwości: ich dąb powinien rosnąć obok skrzatuskiego sanktuarium

dy Raciborskie). Decyzją dyrektora generalnego Lasów Państwowych Andrzeja Matysiaka po jednym drzewku otrzymało każde z 428 nadleśnictw z terenu całej Polski, a Regionalnym Dyrekcjom Lasów Państwowych przekazano po 3 sadzonki. Każda sadzonka posiada stosowny certyfikat z nadanym kolejnym numerem. Jedną

z nich zasadzono przy sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej w Skrzatuszu.

– Kiedy przyszedł czas, by decydować, gdzie ma zostać posadzony nasz dąb, nie mieliśmy żadnych wątpliwości – mówi Adam Standio, nadleśniczy Nadleśnictwa Zdrojowa Góra. – Kustosz sanktuarium, ks. prob. Józef Słowik na naszą propozycję zare-

agował bardzo spontanicznie i natychmiast zaangażował się we wspólne działanie. Wybraliśmy miejsce najlepsze, godne papieskiego dębu, tak aby w przyszłości, kiedy z sadzonki wyrosnie piękne, wielkie drzewo, było ono dobrze widoczne, a jednocześnie aby konary czy korzenie nie zagrażały zabytkowej świątyni.

Dla leśników był to bardzo ważny dzień, dlatego – chociaż mieszkają w innych parafiach – przybyli do Skrzatusza z rodzinami. – Wydaje nam się, że pięknym śladem po Papieżu, lepszym niż pomnik z marmuru, będzie żywe drzewo, dąb. Jan Paweł II kochał polską przyrodę, więc chyba idea dębów byłaby bliska jego sercu – mówią leśnicy.

BEATA STANKIEWICZ



BEATA STANKIEWICZ

Oficjalne dokumenty
i projekty architektoniczne
kryją żywą historię.
Jak powstawało nasze
diecezjalne seminarium?
Niech przemówią ci,
którym **tworzenie**
tego dzieła
spędzało sen
z powiek

tekst

KS. DARIUSZ JAŚLARZ

Przed gmachem surowych jeszcze murów reprezentacyjnej części budującego się seminarium ogromne kałuże i błoto. Biskup ordynariusz Ignacy Jeź jest tu częstym gościem. Pewnego dnia, pokonując bajora, woła do rektora ks. Mariana Subocza: „Do ciebie to trzeba chyba gondolą przyплыwać!”. Takich zabawnych sytuacji podczas wznoszenia budynków seminarium było wiele. Biskup Ignacy nawet mało romantycznej rzeczywistości potrafił nadać radosny i humorystyczny nastrój. Przybywał tu, by bacznie obserwować, jak posuwają się prace. Nigdy nie zapominał o spotkaniu z klerykami. Opowiadał o swoich podróżach, o sytuacji w Kościele powszechnym i komentował wydarzenia na świecie. W indywidualnych spotkaniach z „młodzieżą duchowną” przyglądał się postępowi duchowemu i intelektualnemu.

Oczko w głowie

Po 25 latach od jego powstania biskup senior Ignacy wspomina początki: „Bez seminarium na dalszą metę diecezja nie miałaby przyszłości. W 1972 r., w momencie powstania nowej diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej, wszyscy kandydaci do stanu kapłańskiego znaleźli się w Paradyżu – 270 km od siedziby diecezji. Po trzech latach okazało się, że liczba kleryków ze wszystkich trzech diecezji, które powstały z podziału diecezji gorzowskiej, ogromnie wzrosła. I Paradyż nie mógł wszystkich przyjąć. Poprosiłem ks. abp. Baraniaka o przyjęcie kolejnego rocznika do seminarium w Poznaniu, w roku 1976. A potem ks. kardynała Wyszyńskiego o przyjęcie następnego rocznika do seminarium w Gnieźnie. Na dodatek ks. bp Pluta postanowił pokryć dach seminarium w Paradyżu blachą miedzianą. Olbrzymie koszty miałyby pokryć wszystkie trzy diecezje. Powiedzieliśmy wtedy, razem z ks. bp. Stroba: zależy od tego,

czyje jest seminarium?

Jeżeli w jednej trzeciej Koszalina i w jednej trzeciej Szczecina – to zgoda! Ale ks. bp Pluta powiedział wtedy, że seminarium jest własnością diecezji gorzowskiej. Spór rozstrzyg-

Część dydaktyczna w budowie (po lewej) i **obecnie**

Prosto



nął ks. Prymas werdyktem prawników: seminarium jest własnością Gorzowa. W odpowiedzi na to podjęliśmy z ks. bp. Stroba decyzję: Budujemy wobec tego własne seminarium! Za te pieniądze, jakie mielibyśmy dać na dach w Paradyżu, będziemy mieli już fundamenty własnego gmachu. I tak 25 marca 1981 r. zostało erygowane kanonicznie nasze seminarium. Serce diecezji zaczęło bić własnym, żywym rytmem – snuje opowieść bp Ignacy. „Poszczególne roczniki ściągaliśmy do diecezji. Do Złocińca, a potem do Połczyna Zdroju. Dziś ks. bp Piotr Krupa i ks. inf. Antoni Klo-

Klerycy Piotr Skiba i Marek Roskowiński podczas przerwy

ska zapisali na tym etapie swoją kartę rektorowania. W czasie wystąpienia „Solidarności” w grudniu 1981 r. nadeszło pozwolenie na budowę, która rozpoczęta została prawie natychmiast. Pod rektoratem ks. Mariana Subocza, dzięki fachowemu kierownictwu samą budowę ks. Antoniego Ołowa, po dziesięciu latach udało się ją doprowadzić do takiego stanu, że Ojciec Święty Jan Paweł II mógł ten gmach poświęcić i w nim zamieszkać 1 czerwca 1991 r. Bardzo pomocne okazały się fundusze, jakie dały nam do dyspozycji m.in. diecezje Essen, Paderborn i Würzburg. Wkład wiernych też był ogromny. Ojcu Świę-



Z serca



To były trudne czasy,

ale dzięki pomocy z Zachodu prace mogły posuwać się naprzód. Dostawaliśmy też od nich książki, fundowane były stypendia dla naszych księży, którzy wyjeżdżali za granicę, by kontynuować studia. A to było niezmiernie ważne dla naszej uczelni. Bo księża ci wracali nie tylko z ogromnym bagażem wiedzy i doświadczenia, ale także ich kontakt z uczelniami Europy podnosił prestiż naszej Alma Mater” – przekonuje. „Można powiedzieć, że wraz z wizytą Ojca Świętego budowa została zakończona. Ta wizyta była niesamowitym przeżyciem. To zaszczyt, że mieszkał u nas. Podziwiałem wielkie zaangażowanie kleryków w godne ugoszczenie Papieża, ale także to duchowe przygotowanie pod kierunkiem ojców duchownych.

Pobyłem Jana Pawła II praktycznie uwieńczyłem rektorowanie w seminarium. Już w lutym 1992 r. ks. bp Czesław Domin skierował mnie do pracy w Caritas Polska w Warszawie. Nowe zadanie rozpocząłem w 1993 r.” – wspomina ks. Marian. Warto przypomnieć, że bp Czesław powołał do istnienia Rodzinę Przejściół Seminarium Duchownego, która wspiera materialnie i modlitewnie tę instytucję do dziś. „A ja chciałbym się odnieść do czasu jeszcze przed powstaniem seminarium” – mówi ks. dr hab. Zdzisław Kroplewski. „Nale-

żę do ostatnich roczników, które kończyły studia w Paradyżu. Gdy zgłosiłem się do seminarium, pamiętam, biskup Ignacy przyjął nas – kilku młodych chłopaków – w swoim domu w Koszalinie. Przez sześć lat pobytu w Paradyżu słyszeliśmy od naszego pasterza słowa, że

musimy stworzyć własne seminarium.

Biskup Jeż pewnie gdzieś ma jeszcze takie fiszki, które zapelniał notatkami podczas indywidualnych spotkań z nami – przynajmniej dwa razy do roku. Musiałem na każdym spotkaniu tłumaczyć się, jakie postępy poczyniłem. Biskup miał wszystko zapisane! Od 1986 r. zacząłem tu, w tym seminarium, swoje wykłady. Od tamtej pory pełniłem różne funkcje. Rektorem byłem ponad dziesięć lat...” – mówi obecny dziekan wydziału teologicznego Uniwersytetu Szczecińskiego.

Dziś seminarium tętni życiem. Obecnie pieczę nad klerykami sprawuje ks. dr Wacław Łukasz – czwarty z kolei rektor – i wykwalifikowana kadra młodych księży profesorów. Większość z nich jest już wychowankami WSD w Koszalinie. Ks. Wacław mówi z uśmiechem i właściwą sobie łagodnością, że nie jest łatwo wychowywać młode pokolenie księży. Ciekawe, czy jego poprzednicy mieli podobne zdanie... ■

Hol w budowie (po lewej) i **obecnie**

SEMINARIUM DZIŚ

– Seminarium to czas duchowego i duszpasterskiego przygotowania do kapłaństwa. Wiele osób się dziwi, że alumni specjalnie nigdzie nie wychodzą. Są odosobnieni. Ale tylko na pustyni można spotkać Jezusa nie jako postać historyczną, ale kogoś żywego, kto przenika całe moje życie. Bez Niego moje życie nie ma sensu. Wszystkie wydarzenia wiążę z Nim. Milczenie i regulamin wypływają właśnie z tego. Bo może się zdarzyć, że ktoś idzie do seminarium z innych motywów. Czas studiów jest także po to, by pokochać Kościół diecezjalny. A miłość rodzi się z poznania. Mieliliśmy niedawno spotkanie z bp. Kazimierzem. Zaprosił nas do swojej rezydencji. Jasno mówił, że czeka nas bardzo trudne kapłaństwo. Nie możemy liczyć na ciepłą posadkę i nierobienie niczego więcej poza odprawianiem Mszy św. Wchodzimy w czas, kiedy trzeba szukać ludzi daleko stojących od Kościoła. Mamy coraz większą świadomość tego, że czeka nas taka swoista misja: szukanie ludzi poza Kościołem, czyli tzw. niepraktykujących. Coraz więcej mówi się o tym na wykładach. Mamy wiele obaw, bo nie jest to takie tradycyjne duszpasterstwo. Daj Boże, wytrwamy!

KL. RADEK SIWIŃSKI
dziekan kleryków



ARCHIWUM SEMINARIUM



KS. LESZEK SZESZKA

W gościnie u artysty

Jurkowi usta zastępują ręce

Gdy bodaj dziesięć lat temu odwiedziłam Jerzego Omelczuka, zajmował się głównie malowaniem pejzaży. Teraz zastałam go przy malowaniu obrazu pięknej kobiety.

Tworzy przy pomocy ust, bo ręce i nogi ma niewładne. Malowaniem obrazów olejnych zajmuje się już ponad 30 lat. Jest stypendystą Światowego Stowarzyszenia Artystów Malujących Ustami i Nogami w Księstwie Liechtenstein (Vereinigung Der Mund- Und Fussesmalenden Kuenstler Liechtenstein), powstałego prawie pół wieku temu, do którego należy ponad czterystu innych artystycznie uzdolnionych inwalidów z całego świata. Prace, z którymi dociera do różnych zakątków kraju, budzą niekłamany zachwyt. Niedawno obrazy Omelczuka podziwiać można było w szkołach i placówkach kulturalnych Pomorza Zachodniego.

Tęsknię do drzew

Przez cały okres swojej twórczości namalował ponad tysiąc obrazów. Najchętniej jednak wraca do pejzaży. – To jest zrozumiałe, gdy weźmie się pod uwagę fakt, że mieszkam w komunalnym domku, w tzw. studni, między blokami betonowymi. Tęsknię więc do naturalnej zieleni, naszych kwiatów i drzew. Nowością w moim tworzeniu jest to, że ostatnio pracuję z aparatem fotograficznym. Wyjeżdżam do lasu autem z przyjacielem naszej inwalidzkiej rodziny, i tam wskazuję, który wycinek lasu warto sfotografować widziany z wysokości mojego wózka – opowiada artysta. Niektóre z jego prac znalazły się nawet w Liechtensteinie, na Białorusi, na Ukrainie i w Niemczech. Nauczycielem Omelczuka jest znany artysta plastyk An-



drzej Grzelachowski-Aga. – Teraz maluję wszystko, najczęściej olejem, rzadziej temperą. Także martwą naturę, obrazy sakralne i architekturę. Moje obrazy są już własnością szkół i domów dziecka. Najbardziej ucieszyłem się z tego, że Poczet Prezydentów Polski zdobył ściany Pałacu Prezy-

Nie jest istotne, czy maluje się za pomocą rąk, ust czy też nóg. Najważniejsze jest, by zauważyć urodę otaczającej nas rzeczywistości – mówi artysta. Poniżej: Powstaje kolejny obraz Jerzego Omelczuka

denckiego i biblioteki sejmowej w Warszawie – opowiada z trudem o sobie. – Malowanie jest pasją mojego inwalidzkiego życia. Najbardziej raduję się, kiedy na białym płótnie powstaje tworzony przeze mnie obraz. Właśnie malowanie pozwala mi wejść w inny świat, do którego normalnie

nie mam dostępu jako osoba niepełnosprawna.

Jurek jest człowiekiem szczęśliwym. W swoje obrazy wkłada całego siebie. Ten sens radosnego życia emanuje z jego twarzy, a przecież jest człowiekiem boleśnie doświadczonym przez los.

Otrzymać od życia wszystko

Urodził się z dziecięcym porażeniem mózgowym 24 czerwca 1957 roku w Siemiatyczach. Wskutek tej nieuleczalnej choroby ma zniekształcone ręce i nogi. Także z trudem wymawia słowa. Matka dość wcześnie oddała go do domu pomocy społecznej, bo, mieszkając na piętrze, nie mogła sobie dać rady z opieką nad niepełnosprawnym synem. Jurek spędził ćwierć wieku w różnych placówkach opiekuńczych m.in. w Białymstoku, Śremie i Poznaniu. Swoje szczęście w nieszczęściu znalazł, gdy po raz pierwszy wziął do ust ołówki, a potem kredkę – mając dwanaście lat. Jurek uważa, że od życia udało się mu maksymalnie dużo otrzymać. Od lat jest żonaty z Bogusławą, która też jest inwalidką na wózku. Ma sparaliżowane nogi, ale sprawne ręce i doskonale rozumie swojego męża artystę. Bogusia również próbuje malować, ale rękami, patrząc na pracowitość współmałżonka. Oboje są dumni ze swojej kilkunastoletniej córki Kingi, która jest dzieckiem pełnosprawnym. – Nie uważam się za innego człowieka niż pani – stwierdza Jerzy Omelczuk, uśmiechając się. – Nie jest istotne, czy maluje się za pomocą rąk, ust czy też nóg. Najważniejsze jest to, by zauważyć urodę otaczającej nas rzeczywistości, potrafić dzielić się swoimi spostrzeżeniami i uczuciami – utrwalając to na płótnie. Zawsze to robię z ogromną pasją, jakbym pierwszy raz zasiadł przed sztalugą.

TERESA NOWAK





LISTY

Czym chata bogata

Są Polakami, choć mieszkają na Łotwie. Przybyli do Iwęcina, by zobaczyć ziemię, z której pochodzą ich ojcowie. Dla wielu była to pierwsza wizyta w Polsce.

Mieszkańcy Iwęcina w parafii Dobiesław przyjęli ich ciepło i serdecznie, otwierając przed gośćmi z Łotwy swoje serca. Spotkanie rozpoczęło się Mszą św. w intencji Łotyszy pochodzenia polskiego, sprawowaną przez ks. Tadeusza Gorłę w tutejszym kościełku filialnym pw. Matki Boskiej Królowej Polski. Po Eucharystii na gości czekała przygotowana w szkole podstawowej kolacja, w której udział wzięli także przedstawiciele Urzędu Miasta i Gminy w Sianowie, sołtysi wsi Iwęcino, Bielkowo, Wierciszewo i Rzepkowo oraz nauczyciele i dzieci iwęcińskiej szkoły. Wszystkich zgromadzonych powitał i zaprosił do stołu staropolskim „czym chata bogata,

tym rada” dyrektor szkoły W. Zimnowładzki. W czasie pobytu w szkole gościom zaprezentowane zostały projekcje dokumentujące działalność SP, Ochotniczej Straży Pożarnej, Koła Dobrej Gospodyni, parafialnej Caritas oraz UKS „Wanta”. Te krótkie migawki z życia mieszkańców Iwęcina pokazały, jak spędzamy czas, jak pracujemy i wypoczywamy. Uczniowie przygotowali także krótki program artystyczny. Wspólne śpiewanie polskich piosenek ludowych przyczyniło się do tego, że spotkaniu towarzyszyła ciepła, rodzinna atmosfera. Na zakończenie dyrektor W. Zimnowładzki przekazał dla Związku Polaków na Łotwie pamiątkowe książki „Koniec świata w Iwęcinie” i „O podróżach Jana Pawła II” oraz pejzaże morskie.

Ciesząc się z wizyty rodaków, mamy nadzieję, że to nieostatnie nasze spotkanie.

URSZULA GLAZER,
nauczycielka SP
w Iwęcine

Goście z Łotwy wraz z ks. T. Gorłą w iwęcińskim kościele pw. MB Królowej Polski



WOJCIECH KULESZA

Tu pływał Wujek

To tutaj kardynał Wojtyła przebywał z przyjaciółmi w 1978 r. na ostatnim polskim urlopie. Tu, przy wieczornym ognisku, „Wujek” uczył nowej pieśni meksykańskiej „Barka” i to stąd, jak się mówi potocznie, „przesiadł się z kajaka do łodzi Piotrowej”.

Nad brzegiem Jeziora Krępskiego, nieopodal Wąlcza, przy pomniku-pływie w rocznicę śmierci Jana Pawła II modlono się o jego rychłą beatyfikację. W 1979 r. krakowscy przyjaciele kard. Wojtyły w tajemnicy przed miejscowymi władzami ustawili tu betonowy pomnik, a kamienie na napis przywieźli aż z Dunajca, ulubionej rzeki „Wujka”.

Tradycja malowniczych nadjeziornych Mszy św. na łonie natury powstała w 2000 roku z inicjatywy ks. Jerzego Ruskowskiego, proboszcza parafii pw. Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w Tarnówce. W październiku 2003 roku z okazji

25-lecia pontyfikatu na okolicznym drzewie zawieszono jubileuszowy dębowy krzyż z wyrzeźbionymi wiosłami i głową Chrystusa, który poświęcony został w czasie koncelebrowanej Mszy św. przez waleckiego diekana ks. dr. Romualda Kunickiego. W niedzielę 2 kwietnia przy pomniku-pływie w uroczystej Eucharystii udział wzięło blisko 300 mieszkańców okolicznych powiatów: złotowskiego, waleckiego i pilskiego. Przybyła też liczna reprezentacja młodzieży z Gimnazjum im. Jana Pawła II z Tarnówki, która opiekuje się leśnym miejscem. Msza św. odbyła się przy pięknej, słonecznej pogodzie. We wzruszającym kazaniu ks. J. Ruskowski przywołał ostatnie chwile życia Papieża. Zebrani, dziękując za dar Papieża Polaka, modlili się o jego jak najszybszą beatyfikację.

WOJCIECH KULESZA

We Mszy św. udział wzięli mieszkańcy okolicznych powiatów



URSZULA GLAZER

Zaproszenia

■ STREFA WIARY ZAPRASZA DO BIAŁOGARDU

23 kwietnia (Niedziela Miłosierdzia Bożego), na placu Wolności o godzinie 17.00, koncertem muzyków chrześcijańskich zaczyna się projekt ewangelizacyjny strefawiary. pl. W koncercie udział wezmą zespoły Full Power Spirit, Chili My i Katolika Front, a także Ekipa Ziomka Janka. Informa-

cje i kontakt: ks. Tomasz Roda, e-mail: tomaszroda@gazeta.pl

■ TYLKO DLA MAŁŻONKÓW: DIALOG WE DWOJE

„Spotkania małżeńskie” zapraszają na weekend rekolekcyjny (dialog we dwoje) od 5 do 7 maja 2006 r. w Centrum Edukacyjno-Formacyjnym w Koszalinie, ul. Seminaryjna 2. Oczekujemy uczestniczenia w całym spotkaniu od piątkowe-

go wieczoru (przyjazd o godz. 17.00) do niedzielnego popołudnia (obiad o godz. 14.00), zaufania i podjęcia proponowanych zajęć, pozostawienia w domu wszystkich innych spraw i obowiązków, pokrycia kosztów dwóch noclegów i wyżywienia oraz kosztów manipulacyjnych – 100 zł od osoby (w wypadku trudności finansowych prosimy o dar stosownie

do indywidualnych możliwości uczestników). Zgłoszenia prosimy kierować do Małgorzaty i Andrzeja Piotrowskich, tel. 091 4862301; 600 912488; e-mail: mapiotrowscy@wp.pl lub do Centrum Edukacyjno-Formacyjnego w Koszalinie: tel. 094 3409800; 3409860; 3409850; 601 895573 (ks. Krzysztof Włodarczyk); e-mail: k.wlodarczyk@koszalin.opoka.org.pl ■

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Siedlisku Czarnkowskim

Lepszy dostęp do sakramentów

Siedlisko to niewielka wioska na drodze prowadzącej z Trzcianki do Wielenia.

W centralnym punkcie na lekkim wzgórzu położony jest neogotycki kościół pochodzący z 1907 roku.

Początkowo był to kościół protestancki. Dopiero po II wojnie światowej przeszedł w ręce Polaków. Początek parafii datuje się na 2 grudnia 1945 r., kiedy nastąpiło jego poświęcenie. Pierwszym proboszczem był ks. Ryszard Mebel. Był on najdłużej urzędującym tu proboszczem. W Siedlisku spędził aż 16 lat.

Dzwonki ze Wschodu...

W statystykach parafii w Siedlisku Czarnkowskim odnotowanych jest 2400 wiernych. Wielu z mieszkańców jest tu jedynie zameldowanych, a mieszka gdzie indziej: część jest na studiach, część mieszka w oddalonych o kilka kilometrów Trzciance. Jeszcze inni wyjechali w poszukiwaniu pracy za granicę.

Do parafii należą 4 kościoły filialne w Biernatowie, Przyłękach, Runowie i Rychliku oraz kościół parafialny w Siedlisku. Jak mówi aktualny proboszcz ks. Wojciech Przybylski, w parafii znajduje się także zabytkowy, drewniany kościółek poewangelicki w Biernatowie, pochodzący z 1846 roku. To kościółek szachulcowy, konstrukcji słupowo-ramowej wypłnionej cegłą, bez

wyodrębnionego prezbiterium, zamknięty prostokątnie. Murowana wieża, zwieńczona hełmem iglicowym blaszanym, od frontu częściowo jest wtopiona w nawę.

Ciekawym elementem są też dzwonki w kościele w Siedlisku, przywiezione ze Wschodu przez ks. Mebla. Poprzednik obecnego proboszcza, ks. Witold Jaskólski, wyremontował posadzki we wszystkich kościołach z wyjątkiem kościoła w Biernatowie. W Roku Eucharystii we wszystkich kościołach zostały odrestaurowane naczynia liturgiczne, a także zrobiono remont dwóch trzecich plebanii w Siedlisku. – Cieszę się także z tego, że w ostatnim czasie w naszym kościele w Siedlisku położymy na dachu papę termozgrzewalną. Wcześniej bardzo często dach przemałał, a teraz w kościele jest już sucho – dodaje ks. Wojciech Przybylski.

... zegar na wieży

Mimo że parafia nie należy do większych, to działa tu 7 róz Żywego Różańca: 1 w Rychliku, 3 w Siedlisku, 2 w Runowie i 1 w Przyłękach. Jest także schola dziecięco-młodzieżowa oraz około 50 ministrantów. Każdego roku odbywa się festyn parafialny z licznymi konkursami. Dochód z festynu przeznaczony jest na wakacyjne wyjazdy ministrantów. Co roku pod koniec sierpnia odbywają się dożynki parafialne. Każda wieś przygotowuje wieniec, a



KRZYSZTOF DĘGA

mieszkańcy z miejscowości, gdzie odbywa się festyn, przygotowują liturgię oraz liczne konkursy. W parafii nie ma kilku procesji Bożego Ciała. Odbywa się jedna duża procesja w Siedlisku, w której idzie nawet ponad 1000 parafian.

Na wieży kościoła znajduje się zabytkowy zegar, prawie sprzed 100 lat, jednak nie chodzi. Proboszcz żartuje, że i tak dwa razy na dobę wskazuje prawidłowy czas. Zamierzał jednak dać go do naprawy. Kilka miesięcy temu przyjechał nawet zegarmistrz z Piły, ale wstępnie naprawę wycenił na 10 000 zł. Takich pieniędzy, niestety, nie ma. Zegar musi więc poczekać.

Ks. Wojciech chciałby jeszcze w najbliższym czasie pomalować dach kościoła w Siedlisku, a także odremontować dzwonnice w Przyłękach oraz dokończyć remont plebanii.

KRZYSZTOF DĘGA



KS. WOJCIECH PRZYBYLSKI

święcenia kapłańskie przyjął 30.04.1978 r. w Dobrzycy koło Koszalina. Jako wikariusz pracował w Miastku, Słupsku i Krajence. Proboszczem był w Podwilczu, Wytownie, Toporzycy i Rąbinie. Od 12.10.2002 r. jest proboszczem w Siedlisku.

Neogotycki kościół pw. NSPJ w Siedlisku Czarnkowskim poświęcony został 2 grudnia 1945 r.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Na początku było mi bardzo trudno, gdyż w parafii jest 5 kościołów. Było wręcz niemożliwe, by do wszystkich przyjechać jednego dnia. Dopiero gdy na parafię przyszedł rezydent ks. Krzysztof Szarejko, sytuacja się polepszyła. W sprawie parafian mogę powiedzieć, że mamy tu do czynienia z tzw. religijnością pogodową. Największa frekwencja jest wówczas, gdy jest w miarę ciepło, ale nie za gorąco. Zauważyłem także, że dzięki temu, że w parafii jest obecnie 2 księży, wzrosła liczba osób przyjmujących Komunię świętą i to o ponad 50 proc. Chodzi tu o to, że parafianie mają lepszy dostęp do sakramentu pokuty. Za mojego poprzednika, ks. Witolda Jaskólskiego, nie było Mszy św. w dni powszednie. Ja po objęciu parafii wprowadziłem je. Początkowo frekwencja była bardzo słaba, jednak z czasem ludzie przekonali się i przychodzą także na Msze św. w tygodniu. Minusem są również małżeństwa żyjące bez ślubu kościelnego. I tu, niestety, jest tendencja wzrostowa. Ogółem jednak większość parafian jest bardzo uczynna, chętnie pomagają przy różnego rodzaju pracach przy kościele.

Zapraszamy na Msze św.:

- Siedlisko: niedziela: 10.30, sobota: 17.00 i 18.00 (latem), dni powszednie: 17.00 i 18.00 (latem)
- Biernatowo: niedziela 13.30
- Przyłęki: niedziela: 12.00, piątek: 16.00
- Runowo: niedziela: 12.00, środa: 16.00
- Rychlik: niedziela: 9.00, czwartek: 16.00